

11890

Stutthof

Muzeum Stutthof
w Sztutowie

„Mówili do nas: Polacy i Żydzi muszą zginąć z tej planety”

ADELAJDA
KRAJNIK
(Z D. HIRSCH)

Ur. 1925 w Szymbarku



Adelajda pochodzi z rodziny o tradycjach inteligentkich. Ojciec był przed wojną naczelnikiem poczty w Szymbarku. W czasie okupacji nie podobało się to okolicznym niemieckim mieszkańcom. Ich dom był obserwowany. Po prowokacji niemieckiej, kiedy wybito szyby w niemieckich domach i odpowiedzialność zrzucono na Polaków, nasiliła się agresja przeciw polskim rodzinom. Ojciec był zmuszony opuścić dom i się ukrywać. Adelajda została aresztowana w ramach odwetu. Było to 3 marca 1940 roku. Przez 3 miesiące przebywała w więzieniu gestapo w Gdańsku. Latem 1940 roku została przewieziona do Stutthofu. Otrzymała numer 11890. Była jedną z pierwszych osadzonych w obozie kobiet. Miała wówczas 15 lat. „Teraz już nie masz ani nazwiska ani imienia. Masz tylko numer... Ponorowali nas jak zwierzęta... Te twoje włosy ty sobie możesz na choinkę powiesić. Ty będziesz ścięta na głowę... A ja miałam piękne długie włosy...”



W obozie Adelajda pracowała w komandzie leśnym przy wyrobie drzew i niwelacji terenu, w cegielni przy układaniu cegieł, a także przy zbieraniu ziemniaków. „Tak te dni leciały, dzień po dniu, dzień po dniu. I tak w tej szarzyźnie żeśmy żyli...”. W obozie opiekowała się nią pani Małgorzata z Wąbrzeźna. Zapamiętała też księdza z Augusta z Warszawy, który przybył z nią tym samym transportem. We wrześniu 1940 roku został zamęczony w obozie.

„Pamiętam wigilię Bożego Narodzenia. Nasza pani kapo znalazła na śmietniku główkę kapusty i podzieliła każdemu jeden listek na stole i powiedziała tak: „Teraz będziemy mieli wigilię Bożego Narodzenia”. Tej wigilii nigdy nie zapomnę. Tam chyba sam Pan Jezus był pomiędzy nami. Tak my się kochaliśmy, tak my się modliłyśmy, czy my jeszcze zobaczymy tę naszą wolność...”

Ktorego dnia w lecie 1941 roku do bloku kobiecego w Stutthofie przyszedł oficer SS i wyczytał numery kobiet, które mają być zwolnione. Wtedy usłyszała również swój numer. Kobiety dostały ręcznik i mydło i poprowadzono je w stronę łaźni. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności komendant obozu, Max Pauly, spytał ją o nazwisko. „Masz imię i nazwisko niemieckie, idź na prawą stronę...”. Pozostałych kobiet, które były prowadzone do łaźni, już nigdy nie zobaczyła.



Z obozu została zwolniona 30 września 1941 roku z poleceniem podjęcia pracy przymusowej na rzecz III Rzeszy w majątku rolnym w Wojnowie, gdzie właścicielem był Niemiec nazwiskiem Ziegert. Tam Adelajda pracowała do końca 1943 roku. Wówczas została zwolniona do domu. Pracowała w Szymbarku w pensjonacie/sanatorium dla rodzin dygnitarzy niemieckich. W marcu 1944 roku była świadkiem wizytacji Adolfa Hitlera w miejscowości Gappa, podczas jego tajnej wizytacji wyrzutni V1 i V2. Była wtedy kelnerką przy stole, gdzie siedział Führer. Próbowal on wówczas uzyskać od niej informacje o miejscowych partyzantach. Nie zdradziła się, a on jej uwierzył. „Powiedział do mnie: Jesteś dobrą dziewczyną, jesteś ładną dziewczyną, więc bądź taka dalej i zawsze mów prawdę”.

Po wojnie wyszła za mąż za młynarza z Gotubia. Mieszka tam do dziś. Pisze poezję, jej wiersze i deklamacje często można usłyszeć na uroczystościach rocznicowych organizowanych w Muzeum Stutthof.

11890

„Mówili do nas: Polacy i Żydzi muszą zginąć z tej planety”

Adelajda Krajnik (z d. Hirsch)

Ur. 1925 w Szymbarku

Adelajda pochodzi z rodziny o tradycjach inteligenckich. Ojciec był przed wojną naczelnikiem poczty w Szymbarku. W czasie okupacji nie podobało się to okolicznym niemieckim mieszkańcom. Ich dom był obserwowany. Po prowokacji niemieckiej, kiedy wybito szyby w niemieckich domach i odpowiedzialność zrzucono na Polaków, nasiliła się agresja przeciw polskim rodzinom. Ojciec był zmuszony opuścić dom i się ukrywać. Adelajda została aresztowana w ramach odwetu. Było to 3 marca 1940 roku. Przez 3 miesiące przebywała w więzieniu Gestapo w Gdańsku. Latem 1940 roku została przewieziona do Stutthofu. Otrzymała numer 11890. Była jedną z pierwszych osadzonych w obozie kobiet. Miała wówczas 15 lat. „Teraz już nie masz ani nazwiska, ani imienia. Masz tylko numer... Ponumerowali nas jak zwierzęta... Te twoje włosy ty sobie możesz na choinkę powiesić. Tu będziesz ścięta na glacę... A ja miałam piękne długie włosy...”

W obozie Adelajda pracowała w komandzie leśnym przy wyrębie drzew i niwelacji terenu, w cegielni przy układaniu cegieł, a także przy zbieraniu ziemniaków. „Tak te dni leciały, dzień po dniu, dzień po dniu. I tak w tej szarzyźnie żeśmy żyli...” W obozie opiekowała się nią pani Małgorzata z Wąbrzeźna. Zapamiętała też księdza Augusta z Warszawy, który przybył z nią tym samym transportem. We wrześniu 1940 roku został zamęczony w obozie.

„Pamiętam wigilię Bożego Narodzenia. Nasza pani kapo znalazła na śmietniku główkę kapusty i podzieliła każdemu jeden listek na stole i powiedziała tak: »Teraz będziemy mieli wigilię Bożego Narodzenia«. Tej wigilii nigdy nie zapomnę. Tam chyba sam Pan Jezus był pomiędzy nami. Tak my się kochałyśmy, tak my się modliłyśmy, czy my jeszcze zobaczymy tę naszą wolność...”

Któregoś dnia w lecie 1941 roku do bloku kobiecego w Stutthofie przyszedł oficer SS i wyczytał numery kobiet, które mają być zwolnione. Wtedy usłyszała również swój numer. Kobiety dostały ręcznik i mydło i poprowadzono je w stronę łaźni. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności komendant obozu Max Pauly spytał ją o nazwisko. „Masz imię i nazwisko niemieckie, idź na prawą stronę...” Pozostałych kobiet, które były prowadzone do łaźni, już nigdy nie zobaczyła.

Z obozu została zwolniona 30 września 1941 roku z poleceniem podjęcia pracy przymusowej na rzecz Trzeciej Rzeszy w majątku rolnym w Wojnowie, gdzie właścicielem był Niemiec nazwiskiem Ziegert. Tam Adelajda pracowała do końca 1943 roku. Wówczas została zwolniona do domu. Pracowała w Szymbarku w pensjonacie/sanatorium dla rodzin dygnitarzy niemieckich. W marcu 1944 roku była świadkiem wizyty Adolfa Hitlera w miejscowości Gappa, podczas jego tajnej wizytacji wyrzutni V1 i V2. Była wtedy kelnerką przy stole, przy którym siedział też Führer. Próbował on wówczas uzyskać od niej informacje o miejscowych partyzantach. Nie zdradziła się, a on jej uwierzył. „Powiedział do mnie: Jesteś dobrą dziewczyną, jesteś ładną dziewczyną, więc bądź taka dalej i zawsze mów prawdę”.

Po wojnie wyszła za mąż za młynarza z Gołubia. Mieszka tam do dziś. Pisze poezję, jej wiersze i deklamacje często można usłyszeć na uroczystościach rocznicowych organizowanych w Muzeum Stutthof.

1. Adelajda, zdjęcie z okresu okupacji.
- 2–4. Bożonarodzeniowe kartki świąteczne wykonywane nielegalnie przez więźniów obozu Stutthof.
5. Dokument zwolnienia Adelajdy z obozu.